

Przewodniczący: Proszę wezwać świadka Maciejaka.

Swiadek Maciejak Józef, nazwisko właściwe przedwojenne Moszek Gelbkron, lat 44, pracownik omentarza żydowskiego przed wojną i obecnie, zaprzysiężony, oboj dla stron.

Przew.: Proszę niech świadek przedstawi Trybunałowi co świadkowi wiadomo w sprawie. Proszę opowiedzieć i krótko i wyraźnie.

Sw. Maciejak: Proszę Wysokiego Sądu. Opowiem jak było w latach 1940, 1941, 1942, 1943 na omentarzu żydowskim. Jak wiadomo gmina żydowska musiała dostarczać pełny kontygent tych ludzi do przymusowej pracy. Później się okazało, że w obozowiczów dużo umierało w szpitalu. Przywozili ich na omentarz. Oni zajęli prawie można powiedzieć kilka morgi ziemi, przeznaczonych specjalnie na pochowanie tych obozowiczów. To trwało aż do wojny rosyjsko-niemieckiej, do czerwca 1941 r., dwa dni przed tym. Następnie, jak już była wojna rosyjsko-niemiecka, to jak wiadomo jest kapielisko miejskie na ulicy Skopojnej; tam się odbywały rozmaite dezynfekcje dla tych jeńców rosyjskich. Widocznie sanitariat był tam tak dobrze, że oni przeskakiwali przez parkan z ulicy Spokojnej, który przylegał do parkanu żydowskiego omentarza. Po kąpieli zawsze ludzi

1/3.

KR/WO:

15-ty dzień rozpraw.

brakowało, więc przysiali na amas cmentarz żydowski ich szukać. Szukali ich kilka godzin. Niektórych skapali, inni w ogóle pouciekali, wszystko się poukrywało. Po 2-3 dniach znowu taka sama sprawa się zaczęła. Niektórych skapali. Co z tego, że ich skapali, kiedy po 2-3 dniach wyprowadzili ich na wieczny spoczynek; przywieźli na Pawiak, a z Pawiaka na cmentarz. Po dłuższym czasie, kiedy nie mogli znaleźć tych jeńców, to kapali Żydów lub Polaków, aby dopełnić ten kontygent.

Następnie jechaliśmy furmankami na Pawiak. Tam przewoziłam dużo Żydów, Polaków mro, przywoziłam drażo, nieboszczyków przywoziłam powieszonych, a następnie pobitych, posiniaconych i postrzelanych. Rosyjskie przeważnie były powieszzone. Żydzi przeważnie byli pobici, Polacy przeważnie byli postrzelani i byli mokrzy. Jak zajechaliśmy na dziedziniec Pawiaka, to zaraz ten Ukrainiec co tam był i jeden z gestapowców powiedział, że w lewo to leżą Żydzi, a w prawo katolicy.

Przew.: Co to znaczy, że byli mokrzy?

Świadek Maciejak: Mieli siniaki i byli mokrzy; widocznie ich caciłi wodą. Ja tak przypuszczam.

Następnym razem pojechaliśmy pewnego razu na Pawiak. Przywieźliśmy dwie nagie kobiety i jednego mężczyznę zupełnie nagiego, ale niewiadomo kto to był. Kobiety miały uniformy podwójne, zrozumiałam, że jednak z kobiet coś tam ma. Okazało się, że to rosyjski paszport. Pierwszy raz w r.1940 widziałem rosyjski paszport - czerwone okładki, młot i sierp i jeden z naszych przeczytał /Zubwraz/.

1/4.

KR/wo.

15-ty dzień rozpraw.

Przew.: Czy to był mężczyzna, czy kobieta?

Świadek Maciejak: Dwie były kobiety i jeden mężczyzna. Okazało się, że to są rosyjscy obywatele.

Przew.: Czy oglądaliście zwłoki? Czy oni byli zastrzeleni, czy powieszani?

Świadek: Byli powieszani.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

O tych sprawach możnaby dużo mówić.

Zarząd cmentarza zawsze dostawał zarządzenia, że mamy przyjść punktualnie o godz. 9.30 wieczorem z furmanką na "Gęsiówkę" - t.j. ~~na~~ Gęsia 24. To musiała gmina wybudować na koszt własny, ale po nakazem Niemców. Otóż tam był istny rój więźniów. Przyjeżdżaliśmy o godz. 9-tej, kiedy nikomu nie wolno było chodzić po ulicy. Naszą przepustką były rękawice, fartuch i przeważnie zakrwawiona platforma. ~~zawsze~~ zabieraliśmy kilku mężczyzn i parę kobiet, mniej więcej 7-8 osób dziennie. To byli ludzie przeważnie po sądzie, którzy zostali skazani na śmierć, bo byli także skazywani na śmierć pomimo, że byli z aryjskiej dzielnicy.

Wracam jeszcze do tego co było w 1941 r. W 1941 r. gdy panowała epidemia tyfusu było nas dwie zmiany. Pierwsza zmiana była oficjalna, a druga zmiana to byli robotnicy, bo każdy łapał się za to zajęcie, dlatego, że sądził, że cmentarz to jest jedyny ratunek. Zrobiliśmy na pierwszej ulicy groby zbiorowe. Ziemia zapadała się tam na dwa metry. Groby mogły mieć 8-10 metrów głębokości.

Przewodn.: Na dużej przestrzeni są te groby?

Sw. Maciejak: Na przestrzeni mniej więcej dwóch morgów, ale bardzo głęboko.

Przewodn.: Ile warstw?

Sw.: Trupy były zeschnięte - sama skóra i kości, a warstw ich było tyle ile się dało.

Przewodn.: Ile mniej więcej?

Sw.: Trudno to określić - 22 - 32 .

Przewodn.: I to na przestrzeni dwóch morgów?

Sw.: Na przestrzeni mniej więcej półtora morga.

Zwłoki, jak powiadam, były zupełnie wyschnięte, bo panował ty-

1406 LPB

fus, rozmaite choroby zakaźne, biegunka i t.d. Ludzie pracowali w nocy .

Niemcy przyjeżdżali na cmentarz ciągle, można powiedzieć , że były istne pielgrzymki na ten cmentarz. Przyjeżdżały do nas te panie, które ~~xxx~~ noszą Czerwony Krzyż, ~~ze~~ szpitala , przyjeżdżały nie tylko samochodami, ale były to całe wycieczki. W niedziele mogło być takich wycieczek 5 - 6 czasem 7. Przyjeżdżali też młodzi lotnicy. Jeszcze coś: przyjechali do nas młodzi chłopcy Niemcy, którzy mieli na rękę złoty pasek z napisem "Jugend.." i jeszcze coś więcej , ale nie mogłem przeczytać. Wszystko to przyjeżdżało oglądać nasze nieszczęście, - zbiorowe groby na cmentarzu.

Przewodn.: Jak się zachowywali?

Sw. Maciejak: Niektórzy śmieli się, a niektórzy mówili coś, ale nie mogłem zrozumieć co. Przychodził np. żołnierz na "Skre" - t.j. sportowy klub robotniczy, którego teren dodano do cmentarza żydowskiego- widział głęboki dół, w którym leżą ~~xxxxkix~~ zwłoki i brał cegłę i walił tam na dodatek.

To było wszystko w 1940 r. i trwało do wysiedlenia .Wtedy przestali już przychodzić, bo żandarmi na rogu ^{Przyokopowej} ~~xxxxxxx~~ i Gęsiej nie puszczali, najwyżej oficerów.

O tym wszystkim można by wiele mówić, ale jest jeszcze gorsza sprawa.

Pewnego razu przyjechało dwóch niemieckich lekarzy na cmentarz z pewnym pismem. Co tam pisało, nie wiem, bo jestem tylko pracownikiem. Przyszli do kancelarii żeby im dostarczyć 100 zwłok na sekcję. Radzi nie radzi musiano im dostarczyć tych zwłok. Było wtedy 6 wozowni przepełnionych trupami. Otworzyliśmy. Musieliśmy im naszykować miski, wodę, mydło i t.d. Przyszli z instrumentami otworzyliśmy wozownię. Leżały tam całe stosy trupów. Powiedziano

15-ty dzień rozpraw

JL/SW

114
1407

2/3

im żeby wybrali jakie zechcą. Jak ta sekcja się odbywała, to szkoda mówić. Przede wszystkim nacinali pod żebram, wsadzali rękę i wyciskali serce międzyżebami, a dopiero przecinali serce. Drugi doktor miał małe podrózne s kielko i smarował w trzech miejscach. O ile nie było krwi w sercu, to przecinał nożem. Tam była taka śluzowata woda.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

2408 1/10

i nakładali to w trzech miejscach na szkiełka. Zapisywali imię i nazwisko, bo każde zwłoki miały tabliczkę z nazwiskiem na nodze. To trwało trzy dni.

Przewodniczący: Ile było tych zwłok?

Sw. Maciejak: 100 sztuk. Służba cmentarna pytała się ich: Po co wam tyle zwłok ludzi starych, może weźmiecie dzieci? Dzieci nie potrzebujemy, dzieci nie nadają się do badań tyfusu. Ta robota trwała trzy dni. Ja sam polewiałem wodą i chłodziłem, bo ciągle myli ręce.

Następnie w 1942 r. przed wysiedleniem na jakiś miesiąc, przeprowadzono Żydów na Skrzę. Niemcy kazali im zejść do dołu i wszystkich stracili, widziałem to na własne oczy.

Prok. Siewierski: Kiedy to było?

Świadek: 1942 r. Na Skrzę jest ludzi rozstrzelanych jakieś 20 do 25 tysięcy, jeżeli nie więcej.

Przewodniczący: Czy Zarząd cmentarza prowadził jakąś ewidencję tych zwłok?

Świadek: Ja zaraz to powiem. Zarząd prowadził ewidencję tylko do wysiedlenia, kiedy było pierwsze wysiedlenie, to był taki tumult, że nie można było obliczyć tych zwłok. Do przesiedlenia było tych trupów dziennie 200 do 300.

Przewodniczący: Czy świadek był pracownikiem cmentarza przed wybuchem wojny?

Świadek: Do 31 marca 1932 /?/.

Przewodniczący: Ile chowano trupów przeciętnie dziennie?

Świadek: Przeciętnie 4 - 5 trupów, zawsze w niedzielę więcej, bo w sobotę nie chowano. Czasem dochodziło do 8 trupów, w niedzielę do 15. Na cmentarzu praskim było znacznie więcej. Ci wszyscy, którzy zostali zastrzeleni, byli postrzeleni w tył głowy. Kazali im schodzić po drabince, albo musieli wskakiwać. Jeżeli już szli w stronę

ZM / MD.

15-ty dzień rozpraw.

3/2.

2409
A76

Okopowej na cmentarz i nie chcieli iść w stronę tego grobu zbiorowego, to ich zabijali na miejscu. Ci co szli za nimi zabijali ich na miejscu. Na początku lipca 1942 r. pewnego dnia ruch był jakiś nienormalny, jak na największej ulicy. Jeździli, furmanki przewoziły te trupy jedne za drugimi, gdy taka furmanka stanęła na jakiś czas na ulicy Okopowej, to kapąła krew i ściekała do rynsztoka. To wyglądało tak, jak w jakiejś rzeźni. ~~Rano około godz.~~ Rano około godz. 9-10 jakaś piękna limuzyna skręciła na dziedziniec cmentarny i skręciła na Skrę, zaczęliśmy się trząść ze strachu, nie wiedzieliśmy co to może być, bo to był pierwszy raz taki fakt. A potem ci SS-mani i paru żandarmów wyrzucili z terenu wszystkich. Jeszcze takiego faktu nie było.

Przewodniczący: A czy duży był personel?

Świadek: Było około 500 pracowników oficjalnych i druga zmiana nieoficjalna także około 500. A jeszcze kamieniarze, malarze, razem około 1500 osób oprócz rodzin. Wszyscy wyszli ze cmentarza i Skry. Powiedzieli, ażeby im dać łopaty. Po kilku minutach usłyszeliśmy głucho strzały. Nie potrwało 2 minuty, druga limuzyna wjechała na cmentarz i po jakichś 10 minutach wróciła z powrotem. Gdy wracała przez szybkę w samochodzie zobaczyliśmy, że tam siedziło dwoje dzieci i jedna kobieta. Po jakichś 12-13 minutach wszyscy wyjechali. Co to mogło być? Zastanawialiśmy się wszyscy, bo takiego faktu jeszcze nie było.

Prok. Siewierski: Gdzie były te dzieci?

Świadek: W limuzynie. Oni bardzo dużo ziemi nasypali, bo to był głęboki dół i nad nim dużo ziemi. Nasi chłopacy byli bardzo ciekawi, chcieli zobaczyć kto to był, co to byli za ludzie. Nad ranem chłopacy z drugiej zmiany rozkopali tę ziemię i zobaczyli, że

Handwritten initials: MM, AF

3/3.

jeden z mężczyzn miał na mankiecie made in England, a drugi made in U.S.A. To było po wybuchu wojny amerykańskiej z Niemcami.

Przewodniczący: Dokumentów żadnych nie było?

Sw. Maciejak: Nie.

Przewodniczący: Ile było tych osób? Czy 10 może?

Swiadek: Trudno powiedzieć, dół miał przeciętnie 12 metrów.

Prok. Sawicki:

~~Przewodniczący~~ Czy tylko na dwóch wykryto ten napis?

Swiadek: Tylko na dwóch.

Prok. Sawicki: Czy mógłby pan wskazać to miejsce?

Swiadek: Proszę bardzo, nawet dzisiaj.

Sędzia Grudziński: Ilu było w odzieży?

Swiadek: Dwóch tylko było w odzieży. Myśmy chcieli zobaczyć jak to wygląda, chcieliśmy zobaczyć jak to jest. Następnie jeszcze bardzo ciekawa sprawa.

Watermark: Biuro Uoostępliania i Archiwizacji Dokumentów

4/1

441/18

15-ty dzien

Prók. Sawicki: Czy dla nie-Zydów, o których świadek mówił, były osobne groby, czy wspólne?

Swd.: Wspólne. Również pochowano tam Anglików i Amerykanów.

Pewnego dnia wieczorem o godz. 5 - 6, intendent Abrama Poznara nie było na cmentarzu, wyjechał do ghetta, byli żydowscy policjanci, przyjechało kilku Niemców gestapowców, od razu już z planami. Wszyscy - co to może być? Oglądali cały teren Skry. Na 3 metry od parkanu przy ul. Mieleckiej wprost Karolkowej kazali kopac doł 3 metry głęboki, 2 szeroki, 10 długi. Dali na to kilka godzin. Intendent przyjechał wieczorem bryczką, przedstawiliśmy mu to. Telefonował on na ulicę Żelazną nr. 101. Na drugi dzień rano przyjechało 50 pracowników, ledwie wlekli nogami. Musieliśmy dodać naszych do roboty. Zaczeli robic ten doł. Przyjechał garbaty Niemiec na rowerze by patrzeć co się robi. Widzieliśmy istne pielgrzymki Żydów. Odjechał, po godzinie przyjechał szandarm. Też dużo Żydów było, w ghetcie szła pogłoska: Bóg wie co się dzieje.

Rege dołu nie używano. Na drugi dzień czekamy. Wieczorem przyszedł Niemiec i powiedział do intendenta, że na rano trzeba 25 robotników pleisige, pilnych, a jak będą dobrzy to 15 i obiecali, że dadzą chleba i marmolady. Nikt się nie łaszczył, ale ludzie z głodu... Poprzednio kopali w lasku Bielanskim. Kilkaset osób tam pochowano.

Teżna na Skrze, na tym samym miejscu sypie się grus.

Na ulicy z kociami żbami leżała masa trupów, jeden na drugim, trudno okreslic.

Na terenie "gęsiówki" - Gęsia 24, gmina żydowska musiała wybudować ten budynek na rozkaz, rozstrzelano 50 Żydów. Karawa-

4/2

15+ty dzien

ny przestały istnieć, bo co tam mogło wejść na karawan - 2-3 skrzyni skrzynie, furmanka 20-30 skrzyn - to był interes. Takie furmanki jechały na gęsiówkę. Tam Żydów wystrzelano. Było 10 słupków. Policja żydowska doprowadzała do słupków, granatowa strzelała, a ale w szystke na rozkaz Niemców. Pierwsi szli spokojnie, drudzy już się bali, najmniej więzien błady, wzieneczony, tyle naraz dostał siły, że dwóch policjantów nie mogło dać mu rady. Jak pierwsi byli rozstrzelani zabrakło zwłoki na furmankę i odjechałem stamtąd - nie mogłem patrzeć.

W tym więzieniu był jeszcze drugi gatunek więźniów: Żydzi-katolicy. Byli osobno. Jak słyszałem od kolegów policjantów, mieli się troszkę lepiej, kler im pomagał. Dużo też z nich pomarło.

Prz od samą akcję Niemcy chcieli się pozbyć wszystkich więźniów z gęsiówki. W ghecie było przedsiębiorstwo mające omnibusy, którymi przewożono Żydów z małego ghetta do dużego. Przeszło 50% Żydów przewiezionych tymi omnibusami stracono na Skrzę. Kazali im się ustawić przodem do ściany i kolejno strzelali w tył głowy.

W końcu sierpnia, mimo iż mam dokumenty, że nie podlegam wysiedleniu, zostałem schwytany. Koledzy mnie wyratowali na drugi dzien. Zostałem na strychu. Jedną godzinę to był tydzień. Koledzy mnie wsiadki wpakowali do karawanu, na mnie pokładli trupy i odrazu wyjechali. Wyjechalismy przez jedną bramę Umsiedlung, drugą - Bzielna róg Zamenhofs, trzecią - Zamenhofs róg Gęsiej i czwartą bramę - Okopowa, Gęsia. Na tej ostatniej wasze stało 2 żandarmów i 2 policjantów żydowskich. Jeden z nich chciał iść na cmentarz. Ja wszystko słyszałem, wysłałem że się uduszę.

4413
280

15-ty dzien

Jeden Niemiec chciaŹ zobaczyć i poszedł za karawanem. Na dachu stały 2 skrzynie z trupami, których krew sciekła. Kiepdka sprawa, ten Niemiec stał.

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

5/1.

KR/WO.

188
141415-ty dzień rozpraw.

Pomocnik ten, - woźnica. Tymczasem włożyli te dwie skrzynie po-
mału. Oni się wali o samych siebie. Jeden wpadł na pomysł.
Poleciał do naszej kancelarii. Telefony były do ostatniej chw-
li. Później ten gmach został spalony i zniszczony. Tymczasem
otworzyli drzwi i wyciągnęli mnie spod tych trupów tak, że
pozostałem bez jednego buta. Poszedłem potem w teren i otarłem
się z tej krwi skrzepłej. Przychodzi kolega mój Puterman. Do-
brze włada językiem niemieckim. Okazywał się Włosa, żeby się
nikt nie odzywał i tak rucił słuchawkę, że ta słuchawka spa-
dła na stół.

Prok. Sawicki: Czy po likwidacji getta jak brali z War-
szawy ludzi do rozstrzeliwania do getta, czy świadek coś wie
o tym, gdzie ich grzebano?

Świadek Maciejak: Opowiadałem o tym.

Prok. Sawicki: Proszę mi swawia odpowiedzieć na pytanie,
czy po likwidacji getta też wożono i czy świadek coś o tym
wie?

Sw.: Po likwidacji getta było skromnie.

Prok. Sawicki: Nie o Żydów mnie chodzi w tej chwili.
Czy rozstrzeliwali ich w murach getta i zostawiano ich tak?

Sw.: Trupy leżały po całym ghetcie. Jeździłiśmy do wię-
zienia Mokotowskiego też po trupy, ale z więzienia Mokotow-
skiego wożono mało, Przeważnie z Pawiaka wożiliśmy. Tam była
t.zw. brama śmierci - Orła 6.

Prok. Sawicki: Co tam było?

Sw.: Tam dostaliśmy raz telefon i pojechaliśmy. W bra-
mie zaraz, patrzę - leży dwóch. Po pewnym czasie znowu to samo.

5/2.

KR/WO.

1115
182

15-ty dzień rozpraw.

Prok. Sawicki: Czy to były niemieckie telefony?

Świadek Maciejak: Z początku były telefony w ghecie, ale później myśmy mieli telefon na omentarzu.

Prok. Sawicki: Czy świadek może stwierdzić, jakie to były trupy, czy żydowskie, czy polskie? Proszę odpowiedzieć na pytanie krótko.

Świadek: Były rozmaite. Byli później Polacy, kolejarze, znane osobistości, bo niektórzy mieli wizytówki, doktorzy, docenci, tam przeważnie była wyższa sfera.

Prok. Sawicki: Czy nikt nie był tam jak zabieraliście te trupy?

Swi: Rozstrzelano i leżały.

Prok. Sawicki: To było w ghecie?

Sw.: Tak jest.

Prok. Sawicki: Po likwidacji.

Sw.: Przed likwidacją jeszcze.

Prok. Sawicki: Czyli, żeby tych ludzi rozstrzelać, to Niemcy musieli ściągać tych ludzi i tam rozstrzeliwać,

Sw.: Tak jest.

Prok. Sawicki: I tych też grzebali na omentarzu?

Sw.: Wszystkich. Następnie przyjeżdżaliśmy i zabieraliśmy te trupy. Zabraliśmy wtedy tych dwóch.

Prok. Sawicki: Czy ten dom Orła 6 był wtedy wypalony?

Sw.: Nie, stał.

Prok. Sawicki: Ale tam ludzie mieszkali?

Sw.: Rzadko kto tam mieszkał.

5/3.

KR/wo.

283
7416

15-ty dzień rozpraw.

Prok. Sawicki: Czy wyście między sobą nie mówili, kto to tam ich strzelał, bo wiadomo, że Niemcy.

Swiadek Maciejak: Chocę dojść do tego. Jednego razu mieliśmy dw-óch. Ułożyliśmy ich na farbankę, potem skręcamy z ulicy Elektorальной - samochódzik wysiada trzech. Jak weszliśmy do bramy, to ci chwycili za broń i trach trach, padli i dobrze. Pojechali sobie i już.

Prok. Sawicki: Brama Śmierci, to była Orla 6.

Sw.: Tak jest. To nie jeszcze nie wszystkie panie prokuratorze. Przyjechaliśmy w nocy na Zamenhofs 12 - dom, który przylega naprzeciw Dzikiej ulicy. Tam mieliśmy też dużo wypadków. Przywożono Rosjan. To było w 1941 r. przy końcu. Telefony myśmy otrzymali wtenczas. Jechaliśmy tam i też dwoje ludzi.

Przew.: Swiadek mówi, że Posner był intendentem na cmentarzu. Z kim Posner rozmawiał w sprawach cmentarza, z którą władzą?

Sw.: xExradę z radą starszych.

Przew.: A z niemieckimi władzami?

Sw.: Nie, tylko że u nas były stałe rewizje na cmentarzu żydowskim.

Przew.: Czy świadek pamięta, jakie oddziały wojskowe na ten cmentarz przychodziły urzędowo, że się tak wyrażę SS, czy ktoś inny.

Sw.: Urzędowo nikt nie przyszedł. Przyszli tylko bić i katować. Więcej nie.

5/4.

KR/wo.

4417 181

15-ty dzień rozpraw.

Przew.: A czy byli w mundurach?

Swiadek Maciejak: Przysiali tylko oglądać groby, przysiali oglądać Zamenhofs grób. Ich tylko interesowało massengraben. Chciałem zaznaczyć o sprawie Cyganów. Po usunięciu wszystkich więźniów wprowadzili tam Niemcy Caganów. Ilu ich tam było, nie wiem. W 1942 r. w drugi dzień Bożego Narodzenia, o ile sobie przypominam wypadło to w niedzielę Cyganie urządzali sobie bunt. Następnie co się okazało, że na drugi dzień mieliśmy około 150 tych Cyganów, bo oni kroczyli nie na Gęsią tylko xx w innych dzielnicach więcej zniszczonych. I tam mieliśmy na wieczny wieczny spoczynek około 150 Cyganów.

Przew.: Mężczyźni, czy kobiety,

Sw.: Mężczyźni, kobiety i dzieci też. Oni nosili na ramieniu niemieckie Z czerwone i opaskę na białym tle.

Proszę Wysokiego Sądu. Najważniejszą sprawą to jest właśnie to, co było w końcu października 1942 r. po pierwszej akcji. To jest bardzo ciekawe. Ja w ogóle mam dokumenty, że mieszkaliśmy wówczas na cmentarzu. Po drugiej akcji mieszkaliśmy na Muranowskiej. Raz myśmy sobie siedzieli po kolacji po ciężkiej pracy, w tym sły- szą przed bramą brząsk szyb. Dobiła się do nas granatowy policjant. Nie mogli się do nas dostać. Patrzą, przed bramą żółte reflektory biją na cmentarz. Co to jest? W nocy o w pół do siódmej takie coś. Nigdy spokoju nie mamy.

15-ty dzień rozpraw

6/1

JL/SW

4418
885

Nie mogłem podejść żeby zobaczyć ten reflektor świetlny i nie mogliśmy kłódki otworzyć. Ze strachu nie wiedziałem już co się ze mną robi. Widocznie oni zderzakiem samochodu uderzyli w bramę i zepsuli kłódkę. Wziąłem więc młotek i zacząłem walić. Tam był Ukrainiec i SS-cy i mówili, że za złapane uderzam. Nareszcie otworzyliśmy i ^{oni} wjechali na dziedziniec. Pojechali na "Skrę". Nasi chłopaki pierwszej i drugiej zmiany patrzyli, a ci ^w wywołają 24-ch mężczyzn. Z tyłu ręce mieli związane sznurkami. To był grób gdzie mogło się zmieścić jeszcze ze 20 osób, a wogóle nie wolno już tam było chować. Niemcy mieli jeszcze do nas urazę, że tak długo czekali przed bramą. Powiedzieli, że za pół godziny przyjadą z powrotem, żeby do tego czasu tamci byli pochowani. Jeżeli ich zastaną, zostaniemy rozstrzelani. Czekaliśmy pół godziny, godzinę, półtora, nareszcie o godz. 10-tej ^{znów} widzimy reflektor - wjeżdża samochód zatrzymuje się. Na "Skrze" już nie było miejsca, więc skierowaliśmy ich w aleję główną koło czwartej ulicy. Powiedzieliśmy oficerowi, że tam można pochować, ale naprawdę to tam nie ma grobu, wszystkie są zajęte, były tylko wykopane dla nas na przyszłość bunkry, w razie ucieczki mieliśmy się tam kryć. Radzi, nie radzi musieliśmy wskazać to Niemcom. Tam więc zważyli 30 osób. Co to byli za ludzie? Patrzę, - a tam było dwóch żydków, którzy mieli ^{gwiazdę Dawida} ~~pranie~~, więc pytam skąd te trupy. Powiedzieli, że to z poza obrębu Warszawy tych 50 zakładników.

Prok. Sawicki: Kiedy to było?

Sw. Maciejak: Przy końcu października 1942 r.

Prok. Siewierski: Jacy to byli zakładnicy?

Sw.: Właśnie przed chwilą mówiłem: Ta 50-ka, która widziała jako zakładnicy. Polska organizacja zrobiła coś i ich powiedzli. Ta >

Prok. Siewierski: Tych co powiedzieli na balkonach?

Sw. Maciejak: To było poza Warszawą na rogatkach Warszawy. Tak mi opowiedzieli tamci dwaj.

Prok. Sawicki: To już były trupy ?

Sw.: Trupy gotowe. Niemcy mieli jeszcze nową drabinkę ze sobą, bo widocznie tamci wisieli bardzo wysoko. Powiedzieli nam, że jak t nie będzie do rana pochowane, to wrócą z powrotem.

To było w tym miejscu, jak samochód wykręcił na prawo, spytał się ten gestapowiec, oficer, czy groby są gotowe. Powiadam : są gotowe. Dobrze- gut. Mogę na to przysięgać jeszcze raz. To były nasze bunkry.

Prok. Sawicki: Więc za pierwszym razem przywieźli część i to byli też powieszoni ?

Sw.: Tak , ci co są pochowani na "Skrze".

Prok. Sawicki: Pan pamięta to miejsce ?

Sw.: Tak , mogę wskazać te groby.

Prok. Sawicki : Wtedy były na mieście afisze ?

Sw.: Nie wiem co się wtedy działo na mieście, wiem, co nam przywieziono.

Przewodn.: Czy są jeszcze pytania ?

Sw.: Przepraszam bardzo, jeszcze chciałbym dokończyć.

Jak kazali, że byśmy chowali, była noc ciemna, deszczowa. Otóż Do wpół do drugiej w nocy pochowaliśmy wszystkich. ~~Stąd~~ widzieliśmy że mają wiele rozmaitych zapisek. Przy świetle latarni rozpoznaliśmy to. Jeden to był pracownik poselstwa rosyjskiego z Poznańskiej. Przeszły na drugi dzień polskie chłopaki, które nam dostarczały żywności, daliśmy im i powiedzieliśmy weźta te zapiski i zaniesta komuś. Wzięli to wszystko. Wszystko ołówkiem było napisane. Gdzie oni to zaniestli, nie wiem.

A więc 30 leży na żydowskim cmentarzu, kwatery 20(?) greszta na "Skrze".

15-ty dzień rozpraw

6/3

JL/SW

189
1420

Prok. Sawicki: Czy poza Zamenhofs 12 i Orla 6 była inna specjalna brama śmierci ?

Sw. Maciejak: Nie wiem, nie tylko ja wyjeżdżałem.

Prok. Sawicki: Czy wiadomo świadkowi, że tu w Warszawie w pewnym hotelu zatrzymywano żydów obcokrajowców, to było na Długiej w Hotelu Polskim. Czy wiadomo świadkowi, żeby takich obcokrajowców wozono na cmentarz?

Sw.: Długa - Hotel Polski ? Coś słyszałem.

Prok. Sawicki: Czy nie mówiło się o tym wśród służby? czy nie świadek o tym nie wie?

Sw.: Nie, ja nie mogę nic o tym powiedzieć.

Przewodniący: Czy świadkowi coś wiadomo o paleniu zwłok w ghecie

Sw: Tak.

Przewodn.: To proszę opowiedzieć.

Sw.: Nasza piątka służby cmentarnej ~~sk~~ uciekła w maju 1943 r., kiedy nie było już gminy, cała gmina została już wykończona i ~~xxxxxxx~~ ^{zaczeliśmy} ~~xxxxxxx~~ ^{zaczeliśmy} szukać schronienia, gdziebyśmy mogli uciec. Zrobiliśmy bunkry, które miały przejście pod cmentarz polski. Wówczas nie wiem, co się działo, ale jak spotkałem później kolegę, to powiedział mi, że jak nie było grabarzy, to wzięli ludzi, którzy pracowali w szopach i oni wozili z Pawiaka i z innych stron na "Skr" i że palili trupy.

Przewodn.: Ale to świadek wie z opowiadań ?

Sw: Tak. My ukryliśmy się w bunkrze na polskim cmentarzu. Tam kryliśmy się przez szereg miesięcy. Nikt o nas nie wiedział. Żyliśmy tylko królikami, trawą i jagodami.

Przewodn.: Więcej pytań nie ma ? (niema).

Świadek jest wolny.